

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej . . . . . 6 „ — ct.

do Prus i Niemiec . . . . . 2 „ — ct. do Francji . . . . . 2 „ — ct. do Belgii i Szwajcarii . . . . . po 7 złr. do Włoch, Turcji i krajów Nadd. . . . . 50 ct. do Serbii . . . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 174.

Lwów d. 14. lipca.

Z Wiednia donoszą, że wniosek szkolny Lichtensteina ma być pierwszym czytaniem na jednym z pierwszych posiedzeń sesji jesienniej Rady państwa.

Według doniesień wiedeńskich, centralistyczni postawie, dr. Richter i Prade, wypracowali projekt ustawy, który ma na celu rozłączenie Izby handlowych i przemysłowych. Projekt ten zostanie przedłożony na najbliższej sesji Rady państwa.

O zjeździe cesarza niemieckiego z carem dochodzi do Karlsbadu treść rozmowy jakiegoś bankiera z pewnym dyplomatą, w którym zażyczył sobie doświadczyć ambasadora rosyjskiego z Berlina hr. Szawałowa, który w Karlsbadzie bawił dla kuracji i teraz do Petersburga został powołany.

„Dzienniki — miał rzec ów dyplomata — nie mają słusznosci, przewidując obecnie wycofanie kwestii bułgarskiej przez Rosję. O tem Rosja nie myśli, gdyż nie chce ona niczego, prócz pokoju, a jeżeli mówią, iż Rosja pragnie wojny, to jest to nonsens. Rosja wie, iż jeśli Niemcy i Austria razem pójdą, nie będzie ona miała dostatecznej sily do akcji obronnej. Cesarz rosyjski jest dla Bułgarów tak dobry i łagodny, iż kto inny na jego miejscu nie pozwoliłby na to, co się dzieje w Bułgarii. Ale cesarz chce absolutnie pokoju. Nie ukrywamy się nawet Bułgarii. Ks. Ferdynand Koburski nie został wyprowadzić przez nas, a my go nie uznajemy, ale nie przedsięwzięmy nie przeciw niemu, jak długo nas do tego nie zmusi jakikrokracja. O wojnie mówią tylko dzienniki. Wyszukają one może i po zjeździe monarchów coś takiego, do czego można by nawiązać obawy wojenne. Lecz póki nie zostanie zabronionym. Jest tylko jedna kwestja drażliwa, a ta dotyczy Serbii. Jeśli się w tej sprawie Austria zachowa lojalnie, to póki jej zapewnią. Na rzucano uwagę, iż Rosja dąży do posiadania Konstantynopola, odpowiedział dyplomata, iż i o tem nie myśli Rosja, gdyż Konstantynopol byłby dla niej tylko kłopotem.”

W sprawie aż nazbyt głośnego sprawozdania lekarzy niemieckich o chorobie Fryderyka III, piszą wiedeńskie „Medicin. Blätter“ co następuje: „Wszystkie zajmują się obecnie oficjalnym sprawozdaniem, które niemieccy lekarze o przebiegu choroby cesarza Fryderyka ogłosili. O ile strasznie jest oskarżenie wniesione przeciw Mackenzieemu, o tyle konieczną okazuje się potrzeba przypomnienia zasady: „Autobios et altera pars i nie tylko nie powinno się przeczołgać, że prof. Leyden i Krause nie figurują jako autorowie w tym sprawozdaniu, ale i to, że w całej tej pracy przebiega się jawnie nieprzychylny. Na dziś chcemy zatem uczynić tylko uwagę, że sprawozdanie ma na celu obronę honoru niemieckiej umiejętności, jednakowoż całemu stanowi lekarskiemu zadaje ciężkie rany.”

Nie tak chyba zapatrzy się na rzecz całą Wilhelm II, gdyż wedle ostatnich doniesień z Berlina obdarzył za to skandaliczne sprawozdanie dr. Bergmana orderem domu Hohenzollernów, dr. Gerharda zaś orderem Orła czerwonego,

W Miłnie, stolicy sławnego przemysłu a i zaskiego dano d. 10. b. m. bankiet na cześć ks. Hohenzollernów, namiestnika Alzacji i Lotaryngii. Na przemowę prezesa tamtejszej Izby handlowej odparł namiestnik: „Jeżeli który naród kraj jaki zdobył lub odzyskał, to go też chce zatrzymać; przedsięwzięcie więc wspólnie drogi dla zabezpieczenia sobie tej posiadłości. Środki owe będą tam surowe, im bardziej sąsiad wydatnia dąży do odzyskania utraconego kraju. Tak więc krok za krokiem przysyłamy do was paszportowego. Mas ten stan, gdy już nam nie będzie potrzebny do zabezpieczenia naszej posiadłości, inne środki nastąpią, aby, jak pewne znane pismo powiadzało, Alzacji i Lotaryngii stałe oddać od Francji a do nas zbliżyć. Środki te atoli, aby celu dopięty, muszą nie z zakresu policji, ale z zakresu interesów ekonomicznych być brane.”

Co to ma znaczyć?.. czy kanclerz myśli o wojnie ołowiej z Francją, która zapewne ogromne korzyści dla Alzacji przyniosła?.. Ks. Hohenzollern napomknął tu o wiadomym artykule „Nord. Allg. Ztg.“, który jednak miał na celu zatrzeć a nie przyciągnąć Alzacyków. Może polecono namiestnikowi naprawić fatalne wrażenie, jakie ów artykuł głównego organu bismarkowskiego powszechnie wywołał.

„Strassburger Post“ podaje rozmowę z pewną znakomitością w Berlinie, która oświadczyła, że powodem musu paszportowego wcale nie są zajęcia wewnętrzne Alzacji i Lotaryngii; jakoż namiestnik sprzeciwiał się temu musowi. Bismark prosił, zniósłszy się z rządem Rzeszy a poprowadził namiestnika, zaprowadził ten mus jako akt zewnętrznej polityki Niemiec. Rząd niemiecki zmanifestował też wobec rządu francuskiego, w jakim nadal stosunkach międzynarodowych i komunikacyjnych z nim pozostał. Między do tego spowodował kanclerza tajne nortowania francuskie w Alzacji i Lotaryngii, tudzież ciągle pogarszanie się stanu rzeczy we Francji, i należy oczekiwać raczej pomnożenia i zaostrenia niż ograniczenia zarządzeń przeciw Francji.

Spór królowej Natalii z królem Milanem o wydanie następcy tronu, ks. Aleksandra, już się zakończył. Wczoraj wyjechał ten. Proticz z królowiczem z Wiesbaden. Dziś o godz. 6. rano przejeżdżał przez Wiedeń wprost do Belgradu, dokąd także udał się poseł serbski Bogiczewicz. Dziś przybył ma także królowa Natalia do Wiednia na kilkodniowy pobyt.

Królowa stawiła dopóty opór, dopóki miała nadzieję, że Rosja poprze ją oficjalnie. Nadzieje te jednak zawiodły. Zapewniają, że hr. Szawałow uwiadomił ją, że w sprawie następcy tronu nie ma żadnej instrukcji. Car odmówił stanowczo wszelkiej interwencji, więc królowa wydała syna, lecz dopiero na rekwizycje policji wiedeńskiej. Prezydent policji Reinhaben przybył do niej wczoraj przedpołudniem z 12 policjantami i wszelki opór był płonny. Królowa otrzymała miała również polecenie, ażeby po odejściu królowicza Niemcy opuścili. I tak się stało. Natalia wyjechała wczorajem do Wiednia.

Tak się skończył spór o syna. Teraz trwać będzie dalsza walka o rozwód.

Petersburski korespondent „Magb. Ztg.“, a za nim „Novosti“ potwierdzają kursjąca już od dawna pogłoskę, że zwinięcie uniwersytetu w Dorpacie jest rzeczą postanowioną. Uniwersytet dorpacki ma zastąpić nowy ruski uniwersytet w Wilnie. Nowe zajęcia powyższe podają także i „Leipziger Zeitung“.

Program podróży Carnota obejmuje południowo-wschodnią Francję. Dnia 18. b. m. wyjeżdża z Paryża do Chambéry (w Sabandji), d. 19. do Vizille, d. 20. do Grenoble, d. 21. znowu do Vizille, gdzie się festyni obojędą, d. 23. na Romans do Valence, a dnia 24. b. m. powróci do Paryża.

Dzisiaj rano ma się odbyć, jak zwykle tego dnia od sześciu lat, pod pomnikiem Strasbarga w Paryżu, demonstracja Ligi patriotycznej, i znowu „milcząca“.

Według doniesienia „Köln. Ztg.“ z Rzymu, rokowania francusko-włoskie o traktat handlowy dojrzały już do zupełnego zerwania, a to z powodu, że Francja ciągle się wzbiera przyjąć włoską jeneralną taryfę cłową za podstawę rokowań.

Z Paryża donoszą do „Polit. Corr.“, że zajęcia, wywołane zniwianiem portretu króla Humberta w Modane, można było czytać jako załatwione. Rząd francuski po wyjaśnieniu okoliczności, popieszył się niezwłocznie z daniein zadośćuczynienia rządowi włoskiemu i wyrażając z tego powodu ubolewania ambasadorowi włoskiemu, oświadczył zarazem, że tak szef stacji w Modane, jak i urzędnik, który się dopuścił czynu niegodnego, zostaną pozbawieni urzędów.

— Tak. Odpowiedź ta jednak nie była szczera. Nie doznawszy uspokojenia i widząc, że go tu nie znajduje wcale, Micia chciała już tylko zakończyć bolesną dla siebie rozmowę.

„Ileż cię miała przykrość jak w ciągu dnia, namyślała się, czy to nie jest kara Boska lub przesłoga. Postanowiła się wczorajem modlić — modlić bardzo. Trwała w tej chwili cały dzień i wreszcie wczorajem klękała przy łóżeczku. Zarłwie zaczynając pierwsze słowa modlitwy: „Ojciec nasz, który jest w niebie, święc się Imię Twoje...”

„Ale w środku paciera chwytła się na uczynku czczego powtarzania słów, podczas gdy myśl jej biegła gdzieś indziej. Opierała czoło o dłoń, usiłowała wrócić do przerażonej modlitwy, wreszcie wstawała z uparciem wracającą myślą: — To napróżno.

Rozmyślanie takie męczyło ją tylko, nie doprowadzając do żadnych rezultatów. Młoda jej wyobraźnia rozpalona nowymi ideami, ukochasz się niczem nie mogła.

Pewnego razu doznała wielkiego wzruszenia w kościele św. Antoniego. Idąc za Żelazną-Bramę przez Senatorską o rann-j godzinie, przy palących się jeszcze latarniach na ulicach, w głębi po za drzewami, zapalającymi plac przed kościołem, ujrzała błogie światło przez otwarte podwoje. Jakby instynktem wiedziawszy, weszła w długi korytarz boczny, na który dolatywały słowa pieśni: Święty Boże.”

Zatrzymała się w przedsionku przed kratą. Za kratą w złotem świetle woskowych świec drgała pieśnią cienkich głosów kobiecych przestępną ogromną, przedzielną wielkimi imponującymi filarami, nakryta sklepieniami, których sprężyste linie biegnę ku górze, zatopione w cieniach. A ztamtąd z przed ołtarza płynęło światło, kłęby dymu kadzielnego i odgłosy dzwonek, nadających się rymem pieśni.

Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!

Przesewi centralnego niemieckiego stowarzyszenia katolików, księcia Löwensteinowi, nadał papież order Chrystusa (najwyższy papieżki; otrzymał go i Bismark, choć jest protestantem).

Niemcy zdają się przechodzić na stanowisko nieprzyjazne wobec dzisiejszego rządu w Bułgarii. Z Sofii donoszą, że tamtejszy konsul niemiecki otrzymał wskazówkę, by względem ks. Ferdynanda zachowywał się szorstko. Oświadcza on całkiem jawnie, że rządy Koburga wkrótce się skończą.

Zauważać tu należy, że jaskrawiej niż kiedykolwiek odmawiają w tej chwili pisma rosyjskie Austrii jakichkolwiek praw do Bułgarii. — „Grażdanin“ gorzej się nadzwyczajnie doniesieniem Karawetowa w „Tirnowsk. Konst.“, że rada ministrów bułgarskich postanowiła oddać Bułgarię w znaczeniu politycznym pod protektorat Austrii.

„Nowina“ to poważnego kalibru — woła „Grażdanin“. Panowie ministrowie nie tylko działają wbrew zdrowemu rozsądkowi, ale i na przekór prawu międzynarodowemu, gdyż tego rodzaju akcja pociąga za sobą tę konieczność, iż każde państwo podpisane na traktacie berlińskim, ma prawo wnieść się w sprawę bułgarską. Podobne rozporządzenie bułgarskiej rady ministrów sprzeciwia się istotnemu stosunkowi Bułgarii do Turcji. Nie jest to rzeczą dziwną, iż lenne Turcji księstwo oddaje się pod protektorat Austrii? Naturalnie rząd rosyjski dzięki temu wybrzyknie tylko ignorować, ale to nie wystarczy. Sprawa jest tak ważną, iż wymaga interwencji dyplomatycznej.”

## Włochy a Watykan.

Wychodzące w Rzymie organa katolickie obszernie rozbiegają najwięcej targniecie się rządu włoskiego na prawa udzielności eksterytorjalności. Pannajacy, jego ambasadorowie i t. p. osobistości wraz z mieszkaniami, jakie bawią na terytorjum obcego państwa zajmują, pałacem i t. p., tudzież wraz z służbą swoją rządową, nie podlegając władzom i sądom tego państwa, nie placą podatków, cel i t. d., i uważani są tak jak gdyby się na terytorjum swego państwa znajdowali. Zowie się to prawem eksterytorjalności, i jest częścią prawa udzielności („Souveraineté“). Prawo to przyznawane włoska ustawa o gwarancji państwa, wydana po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie d. 20. września 1870, papieżowi co do pałaców apostoelskich. Jak zaś obecnie rząd włoski tłumaczy czyż ustawa, co do sądownictwa, to już śmieszny podał.

„Moniteur de Rome“ przypomina głośną swego czasu sprawę Martinnucciego i jakie wobec niej zajął był stanowisko Leon XIII. Kilka lat temu Martinnucci, budowniczy rzymski, wytoczył był proces administratorowi pałaców apostoelskich przed trybunałem włoskim; trybunał włoskie uznały się za kompetentne do sądenia tej sprawy, i zażądały od mieszczonych w nią mieszkańców Watykanu, aby się ich jurysdykcji poddali.

„Stolica apost.“ — opowiada „M. de R.“ — złożyła protest przeciw temu nadużyciu i naruszeniu przez państwo udzielności papieżkiej; a nado, dla poparcia tego protestu, Leon XIII. „motu proprio“ ustanowił osobny trybunał do sądenia w pierwszej i drugiej instancji wszystkich jurysdykcyjnych wypadków, jakie zajądą w obrębie Watykanu. Ostatni czyn rządu włoskiego jest przeto wymierzony przeciw owemu systemowi zarządzenia państwa obecnie papieża, — ale też jest oraz jawnie złamaniem owych zobowiązań, jakie wobec świata katolickiego rząd włoski po smutnych wypadkach z dnia 20. września 1870 r. uroczyście przyjął na siebie. Tem zamachowem orzeczeniem zniesioną poręczoną ustawą gwarancyjną udzielności papieża, ba, uczyniono Watykan niższym od rezydentujących w Rzymie przedstawicieli obcych mocarstw, którzy, jak wiadomo, prawo eksterytorjalności posiadają.

„Znany italianissimus, profesor Bonghi rzekł był w parlamencie z powodu sprawy Martinnucciego

go: „Za nic w świecie nie możemy pragnąć, aby Watykan, do którego my wejść nie możemy, a z którego wyjść nie chcę, piekłem stał się dla tych, którzy w nim są zamknięci. A stałby się niem, gdyby papieżowi odjęto prawo rządzenia i administrowania w możliwych granicach tak jak jego stanowisko wymaga.”

„Otoż najświeższym orzeczeniem rządu, odmawiającem papieżowi wszelkiej jurysdykcji cywilnej, doszło do tego, nad miarę nieznośnego stanu, przed którym Bonghi przestęgał.”

„Osservatore Romano“ podnosi zwłaszcza ustęp orzeczenia rządowego, stanowiący, że na przyszłość żaden notariusz papieżki, jeżeli nie jest przez rząd włoski uznanym, prawomocnej legalizacji wystawiać nie może. „Co tem zamierzono — rzecz jasna. Rząd chce się wnieść aż do Watykanu, aż do śmiertelnego łoża kardynałów, gdyż na przyszłość w obrębie pałaców apostoelskich nie będzie można użyć żadnego testamentu bez obecności uznanego przez państwo notariusza. Jak widzimy, coraz się bardziej ściśnia pierścień moralnej i materialnej niewoli papieża.”

## Z Niemiec.

Bawarskie sfery dworskie arcywnie mile dotknęto, że dzienniki nacjonal-liberalne bytność królów i rządów Rzeszy podczas uroczystości otwarcia rajchstagu przez Wilhelma II. przedstawiają jako akt hołdownictwa. Wydano więc komunikat półroczowy, stanowczo protestujący przeciw podobnemu „wyzyskiwaniu tytułu cesarskiego“, który był w r. 1871 przez króla bawarskiego Ludwika II. w Wersalu „dobrowolnie“ ofiarowany Wilhelmowi I. gdy myśl ten poruszył zięć Wilhelma, w księżę badeński. Dalej powiada komunikat:

„Składając hołd cesarzowi niemieckiemu, wcale nie było pannajacym niemieckim na myśli. Cesarz nie jest zwierzchnim panem ich krajów, więc też oni nie są jego lennikami. Cesarz jest tylko ich wspólnikiem, towarzyszem w związku Rzeszy, a nadany mu przez tych wspólników jako prezydentowi Rzeszy niemieckiej tytuł cesarski, jest — jak już sam ten wyraz dowodzi — tylko tytułem, który stosunkowo jego do wspólników Rzeszy w niczem nie zmienił, ani też zmienić nie mógł.”

Takie jest prawno-polityczne zapatrywanie bawarskich sfer dworskich, ale też tylko zapatrywanie, podczas gdy inni, wadajacy krwią i żelazem państwem i pannajacy Rzeszy, całkiem inaczej się zapatrują. Wiadomo też, jak „dobrowolnie“ Ludwik II., potomek Wittelsbachów, który korony cesarskie miał w swoim rodzimym ofiarował 17 lat temu królowi pruskiemu koronę cesarską, gdy mu by to było w interesie, a nie w interesie I. i rzecz dziwna, że jak powszechnie wiadomo, ów zięć Wilhelma I. a wuj Wilhelma II. w. książe badeński znowu „podał pannajacym Rzeszy myśl“ pielgrzymowania do Berlina na uroczyste otwarcie rajchstagu przez Wilhelma II., gdyż reszta „panujących Rzeszy“ na to myślał jako nie wadła — ale myśl podana jako spełniona — pomimo, że im wcale nie notyfikowano, jak obcem dworem, przez umyślnych wysłanników wstąpienia Wilhelma II. na tron choćby tylko pruski. I na dobitkę właśnie rejent bawarski ubijał się o pierwszeństwo przed królem saskim na owych uroczystościach — i swego dopięł. Podczas mowy tronowej stał też „panujący Rzeszy“ nie obok tronu swego prezydenta, ale i wspólnik, tylko poniżej, razem po jednej stronie, a po drugiej jakby im równi ministrowie.

Nie koniec na tych zgrzytach dworu bawarskiego z nacjonal-liberalami. Kiedy bowiem niemiecka prasa katolicka z całym respektem, ale dosadnie objawia swę zdziwienie, że rejent bawarski towarzyszył Wilhelmowi II. na nabożeństwie w kościele protestanckim (przed otwarciem rajchstagu), to prasa nacjonal-liberalna — która, jak wiadomo, obecnie w bliskich pozostaje stosunkach z Bismarkiem — z matematyczną wyką zwała ścisłością, że książe-rejent na tem nabożeństwie protestanckim był m u s i a i, skoro poseł pruski w Monachjum hr. Rantzan był obecny w kościele katolickim na egzekwacji za ś. p. ces. Fryderyka. Tak więc księcia-rejenta ba-

związaną. Opuściła duszną izbę, mówiąc z udaną obojętnością: — Ach! tak?.. tak? no, no.

Stanęła przed bramą. Myślała tylko o Januku. Gdzież wiec on jest? Czula gwałtowną potrzebę zobaczenia się z nim. Przypomniała sobie słowa stróża i natrafiła w nich na wskazówkę. Ten krewny, mieszkający nad Wisłą — to Wacław. Trzeba iść do niego.

Natychmiast szybkim krokiem zaczęła spieszyc na ulicę Bolesł. Nie znając numeru domu, lecz postanowiła obejść je wszystkie i przeczekać listy lokatorów. Ale na ulicy Bolesł stoją tylko dwa domy, imonający długim czarnym parkanem, zajmującym reszte frontów. Z łatwością więc znalazła mieszkanie Wacława.

Weszła do obszernego niskiego pokoju, gdzie przy stole siedział Wacław i ojciec jego, przybyły do Warszawy na pierwszą wieść o katastrofie.

Wacław wstał i podszedł naprzeciw niej, poważny i smutny.

— To mój ojciec, Miciu. Ojciec! siostra Janka.

Stary nie poruszył się z krzesła, na którym siedział bokiem do przybyłej, spoglądając na nią z miną złą i ponurą. Przemówił parę słów, które doskonale ujęć mogły za mruśnienie niedźwiedzia. Stała zakłopotana, nieśmiało wydadł głos z zadyśnianych pierśi. Onieśmiałał ją ten stary, jej wuj, którego parę mruklivych słów powitania natchnęło ją najgorszymi przeczućmi.

Myślała, że zastanie samego Wacława, do którego, choć trochę śmieszego chłopca, do którego godała się o pomoc z całym zaufaniem.

Trwał czas jakiś milczenie. Czula się w obojętności przemówić pierwszą. Zdobyła się nakoniec z trudnością na parę urwanych wyrazów: — Janek... czy wiesz już... Janek... (C. d. n.)

# JANEK.

POWIEŚĆ  
przez  
Wincentego Kosłakiewiczza.

(Ciąg dalszy).

Zastamywała ręce z rozpaczą. Kto powie jej prawdę? Kto pókoły koniec jej mece? Kto uspokoi te wszystkie przedmioty w oko, które zdają się wołać raz: „On nas stworzył!“ a innym razem: „Powstałyśmy z pierwiastków mocą powinowactwa chemicznego.”

Z poszatku szukała prawdy u konfesyjonałów. Trafiła na kilku księży, obojętanych już na te rzeczy, które tak często słysza. Gromili ją i zbywali zbyt krótkimi objaśnieniami.

Zniechęcona, niezajdując ciągle gruntu pewnego, na którymby mogła trwale oprzeć budynek swoich przekonań, zdecydowała się raz jeszcze iść do spowiedzi do księdza, który miał sławę rozumnego i uczonego.

— Przyjdź we środę do zakrystji — rzekł jej przy konfesyjonał — będziemy tam mogli pomówić swobodnie.

Stawiła się w oznaczonym czasie. Ksiądz był żarliwym wyznawcą i okazał wielę chęci nawrócenia sibiłkanej oiwiecki. Przemawiał gorąco, używając tych samych słów, co i Kazimierz: „matka... natura... bezwiedny, i cytując tych samych autorów: Darwin... Buchner... Ale właśnie gorliwość jego zapałała Micię, przywodziła do chłodnej krytyki. Gdy zaprztał ją wreszcie, czy czuje się umocnioną w wierze, odrzekła:

Z pokorą stała u krat przedsionka, jakby nieśmiało wejść tam, z kąd w całej świętości patrzył na grzesznice Mocny a Nieśmiertelny, o którym śmiała wątpić.

Pieśń umilkła. Micia słyszała kroki wychodzących z rannej modlitwy. Pozostała tu jeszcze czas jakiś, wiedziana trafowi, który ją tu przyprowadził. Wreszcie oddała się, skruszona, z postanowieniem szukania tu zawsze uspokojenia dla swej duszy.

„Ale gdy nazajutrz wróciła pokrzepić się tą pieśnią — urok, doznany wczoraj, już się nie ponowił. Wyraźnie rozróżniła teraz fałszywe głosy w chórze, a po za kratą widziała pustkę obryzgnię, z obojętnością materji przyjmującą wsiąkające w nią dźwięki śpiewu i dym kadzidla.

Wyszła spieszenie, ażeby nie mieć sobie do wyrzucenia grzechów cięższych, bo popełnionych w świątyni, na wypadek: gdyby tam co było! Wszyscy znajomi przedstawiali dla niej ciekawą zagadkę psychologiczną: „wierz czy nie wierz?“ Starala się to zbadać.

Wiara ciotki była płytka, zimna, rodzącą zdawkowej monety, wypłacanej milczącemu lecz możnema wierzyćcielowi. Nie rozniatała wątpliwosci, zachowując wśród ciągłego rozwoju umysłowego ten zakątek mózgu takim, jak był wtedy, gdy miała lat sześć.

Wuj, gdy raz o tem wazczęła się kwestjia, spowiadając bardzo. „Czy ja wiem? czy ja wiem?“ — mówił.

Micia dziwiła się, że ten ołowiek, który przez lat tyle nie zdobył się na stanowcze zasady, może jednak żyć weselo, bez troski i nie myśleć o „rzeczach nierozwiązanych“. Dziwiła się, że w ogóle tak ważne pytania, tak potężnie w jej umyśle uderzające, traktowane są przez ów obojętnie, że nie zbierają się kongresy, złożone z uczonych ludzi całej kuli ziemskiej, ażeby raz rozstrzygnąć kwestjia w jakikolwiek sposób, byle stanowczo.

Z temi niedającymi spokoju jej młodej głowie myślami, szła na ulicę Chmielną zobaczyć: „co się stało?”

Drzwi mieszkania zastała zamknięte. Weszła i zaczęła się przechadzać po ulicy, oczekując, czy nie nadejdzie Janek lub Helena. Ale po pewnym czasie zaczęła niepokoić się bardzo. A może nieporozumienie jakie? może aresztowano go rzeczywiście?

Postanowiła zapytać stróża domu, tak... niby od niechciana. Weszła do ciemnej izby w bramie domu. Stróż siedział, grzejąc ręce przy blaszanym, rozpalonym do czerwoności piecyku, z fajką w ustach. Widząc ją wchodzącą, wstał i odłożył fajkę.

— Moi drodzy — zaczęła — ten pan z trzeciego pietra... ślusarz... czy zostawił u was klucze?

— O! proszę pani — odrzekł, — tego pana już nie ma. Wzieni go, kiedy to?... onegdaj... nie, przedonogaj... rychty... była środa pamiętam... wzięni go do kozy.

— Za co? nie wiecie? — spytała przytłumionym głosem.

— Mówił mi polecyant, co na rogu stają, że ponoj miał skraść pieniądze... ponoj krawcymu swymu, co nad Wisłą mieszka... Szukali po mieszkaniu, samem widział... ale kto tam wi prawdę... — A tego żona?... czy... — A to, proszę pani, una zara na drugi dzień ozięcia z inżynierem, co u nas na dole mieszka. Widzieliem, jak wsadził ją do karyty... gadajom ludzi, że dawno mieli się ku sobie... kto tam wi... ale, że niekiedy, to samem widział. Zostawili mieszkanie z rzeczami... gospodarz kazał zamknąć je... bo winni są za komorne.

Zdołała powstrzymać wrażenie, jakie wywarły na nią te wieści okropne, wobec dobroduszej, prostej, o grubych zarysach twarzy ich





500 marek złotem
gdymy Gróme Grollch nie usunęła nieczy...

OGŁOSZENIE.

Przygotowuję do matury z seminar...

To nie żaden środek sekretny!

Pieniądze wrócić każdemu z chorych...

C. k. uprzyw. patentowana
przepaska na przepuklinę

bez sprężyn z pelotenowymi guzikami.
Ta zupełnie nowa konstrukcja...

Na jedną stronę za sztukę 5 zł. 50 ct. na obie strony za sztukę 10 zł.

O. Neupert Nachfolger, Bandagenfabrik,
Wien, Stadt, Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes).

INOWOŚĆ!

Tylko zhr. 5-25 kosztuje świeżo wynaleziony
Waszyngtoński Remontuar

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek na przeszkody trawienia...

Złocenia wszelkiego rodzaju
z prowincji dla Wiednia uskutecznią punktualnie i rzetelnie

Speditions-Bureau

w Wiedniu Dorotheergasse Nr. 9.

Konsorcjum

sawizane w celu zabudowania kilkunastu parcel w kompleksie W-go Emila...

J. & S. KESSLER w Bernie

przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 - Gn.

przesyłają za zaliczką:

Table listing various goods and prices: Koszule męskie, Materje kamgarowe, Koszule robotnicze, Koszule damskie, Kalesony dla panów, Koszule damskie, Czapki sukienne, Gorsety none, Skarpetki męskie, Spodnice, Skarpetki męskie, Fartuchy dla pań, Pledy do podróży, Pończochy damskie, Materje na odrobnie, Pończochy damskie, Materje na surduty, Chustki na głowę, Koszule normalne, Poil - chustki, Reformowane normalna, Letnie Jersey surducki, Bielizna gumowa, Chustki do nosa.

Wzory darmo i opiatnie



Bacherlin

i PROSEK ANDELA

jako też wszelkie środki do wygubienia owadów

ALOJZY HUBNER LWÓW

ulica Karola Ludwika 1. 13.

Miejsce kuracyjne Teplitz-Schönau

w Czechach; od setek lat znane i sławne gorące, alkaliczne-solne źródła

Wysilenie z powodu nieprzeziębionej skuteczności przeciwko padaczce, reumatyzmowi, paraliżowi, neuralgii i innym chorobom nerwowym...

Wszelkich wyjaśnień udziela, tudzież zamówienia pomieszczeń ukućcają: dla Teplitz kapielowi inspektorat w Teplitz, dla Schönau Urząd miejski w Schönau.

BERGERA

Medyczne mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekařskie, i używane w różnych państwach

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chronione przysusze, paruchy, ostudy i pasyżne wysypki...

Bergera medycznego mydła dziegciowego-siarozanego i wtedy należy żądać Bergera mydła siarozanego-dziegciowego...

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe, które zawiera 35 pr. gliceryny i jest perfumowane.

Engros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jabóba Beisera, L. Fraungrasla, P. Geilhofera, w Brodach u M. Kulaka...

GESELLSCHAFT SPIELE
DER MECKLENBURG. STÄTTS-LOTTERIE
JEDEN MONAT ZIEHUNG.

Indigo lakier olejny polyskowy
z fabryki
Jana Pargora w Wiedniu
I. Schulerstrasse 7.

KWIZDY plyn gošcöcowy
od wielu lat wypröbowany środek domowy przeciwko gošcöwicy, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

Główny skład dla Galicji u P. Mikolascha apt. we Lwowie.
Cena flaszki 1 zhr. s. w.

Ekstrakt - orzechowy

do farbowania siwych włosów, wysina A. Maczyskiego,

Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiają jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najtwardszy i najcenniejszy...

VICHY

Wody mineralne naturalne

Administration w Paryżu

Boulevard Montmartre nr. 8
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia...

Żądać należy, aby nawiąszo brońka znajdowało się na kapslach.

MŁOCARNIĘ PAROWĄ

o sille 12 koni

młocznica 200 kóp dzienne przy dobrej obsłudze, wyposażona w obrabia Brestan, Podhajca, Burastyn, Bohatyn i Przemyslan pod bardzo korzystnymi warunkami.

Ból zębów 1000

każdego i najwłaściwiejszego rodzaju użyciu trwało i natychmiast stawia LITON...

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kapiewy (w Galicji) stacja kol. Iwonicz

Szozawy alk. słone, jod i brom

Kapiele mineralne, borowinowe, iglitowe, tuszowe i rzeźne, mleko, żentyea, kefir inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza

Pera kapielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września.

Nowe korzystne kombinacje gry.

Najbliższe ciągnięcie losów Czerwonego krzyża włoskich już 1. sierpnia.

Table with 4 columns: Grupa I, Grupa II, Grupa III, Grupa IV. Each column lists lottery prizes and amounts.

Wszystkie ostere losy razem w 22 spłatach miesięcznych po 2 zł. 30 ct.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany
ulica Karola Ludwika we Lwowie w gmachu gal. towarz. kred. ziemsk.